

„Podszewka” na dywaniku



Rozmowa z Wojciechem Wenclem, członkiem Rady Programowej TVP

- Rada Programowa Telewizji Polskiej wyraziła życzenie, aby Zarząd TVP przeprosił widzów za emisję „Bożej podszewki”. Czy miałby on przeproszać za poziom artystyczny serialu, czy za jego „niemoralność”?

- Po pierwsze Rada Programowa jest ciałem jedynie opiniodawczym, tak więc nasze decyzje nie są wiążące, nie może tu być mowy o narzucaniu naszego stanowiska zarządowi czy Radzie Nadzorczej. Celem naszej uchwały nie było ograniczanie czyjejkolwiek wolności artystycznej, ale zwrócenie uwagi na zły sposób przedstawienia filmu jako tradycyjnej sagi rodzinnej, obrazującej życie polskiej rodziny na kresach na tle realiów historycznych. Taki sposób reklamy sugeruje jakąś epopeję narodową, a nie autorski eksperyment, z jakim mieliśmy do czynienia. Nic dziw-

nego, że widzowie poczuli się urażeni, gdy ich oczekiwania zostały skonfrontowane z rzeczywistością.

- Zatem nie chodzi o film, tylko o sposób jego promowania?

- Przede wszystkim to właśnie podkreślaliśmy w uchwale, a jeszcze wyraźniej sformułowaliśmy to w wewnętrznym piśmie skierowanym do Rady Nadzorczej.

- A sam film nie był w tym piśmie oceniany?

- Przyznaję, że w czasie dyskusji dla niektórych członków rady sprawa oceny filmu sprowadzała się wyłącznie do jakichś abstrakcyjnych kategorii artystycznych. Natomiast dla mnie i dla kilku innych osób te kategorie są ściśle związane z zawartością moralną.

- Czyli ze względu na wartość moralną filmy telewizyjne mogą być ocenione

negatywnie czy nawet nie dopuszczane do emisji?

- Nie do mnie należy podejmowanie decyzji o produkcji i emisji programów telewizyjnych. Uważam jednak, że telewizja publiczna powinna dbać o pewną światopoglądową równowagę. Powinna brać też pod uwagę odczucia moralne widzów, co należy do jej misji.

- Z sondażu OBOP, przeprowadzonego na zlecenie telewizji, wynika, że blisko połowa widzów oglądała ten serial, a 62 proc. oceniło go pozytywnie.

- Drugim źródłem informacji jest sondaż opublikowany przez „Gazetę Wyborczą”, który wskazuje na to, że oglądalność „Bożej podszewki” spadła w trakcie emisji z około 20 do 14 procent...

- Pan też należy do tych niezadowolonych?

- Moim zdaniem serial fałszuje realia historyczne. Obyczajowość przeciętnej polskiej rodziny o rodowodzie szlacheckim nigdy nie była tak zwyrodniała, jak zostało to przedstawione w serialu. Oczywiście realizm nie

jest obowiązkowym kryterium każdego filmu, ale w przypadku „Bożej podszewki” odbiorcy mieli prawo się go spodziewać. Poza tym film był nudny i mało wiarygodny, bohaterowie jednowymiarowi, kierowani prawie wyłącznie przez popęd płciowy, jedyna symbolika to sceny kopulacji na stosach zboża. Dla mnie jest to nieporozumienie.

- Więc teraz dla równowagi telewizja ma wyemitować „Nad Niemnem” i tym serialem uszczęśliwić widzów?

- Rzeczywiście, takie jest nasze stanowisko wyrażone w uchwale. To wyraz pewnego kompromisu. Mnie osobiście wydaje się, że powinien zostać zrealizowany kolejny film o kresach, który będzie przedstawiał tę rzeczywistość nie tak eksperymentalnie i subiektywnie jak „Boża podszewka”. Dla takich filmów jak serial pani Cywińskiej można znaleźć miejsce w programie po 22.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawia
Jarosław Zalesiński

... Dla mnie kategorie artystyczne są ściśle związane z zawartością moralną.

Fot. Maciej Kostun